

Wychodzi codziennie o 5mej rano.

Przedpłata w miejscu:
 dozwolone 10 zlr.
 rwierórocznie 2 „ 50 c.
 miesięcznie — „ 90 „
 Z przesyłką pocztową:
 rocznie 13 zlr. 60 c.
 ówieró rocznie 3 „ 40 „
 miesięcznie 1 „ 15 „

DZIENNIK LWOWSKI

Czwartek dnia 12. Września. — Gwidona W. (rzym.) — Poł. poj. Pr. Boh. (grec.)

„Przyjaciół Domowy“ ja ko dodatek rocznie 4 zlr. 20c.
 Redakcja w rynku Nr. 178. w lokalu drukarni Poremby. Ekspedycja i agencja inserat na placu katedralnym pod l. 31, w domu Majewskiego. Za ogłoszenia od wiersza drobnego druku 4 c. (oprócz opłaty stepowej 30 zlr.)— Reklamacje nieopieczowane wolne są od opłaty.

Telegramy „Dziennika lwowskiego“

Dnia wczorajszego uchwała rada ministerjalna unifikację długu państwa, i wykreślenie z rubryki budżetu na pokrycie długu państwa przeznaczonego, wszystkich kwot które miało się rzeczony dług umarzać.

Również odrzuciła propozycje węgierskie, dotyczące wyuzelenia 600 milionów z powszechnego długu państwa, i uznała, usunięcie deficytu za możliwą podstawę dalszych rokowań.

Te uchwały rady ministerjalnej dziś zostaną deputacjom przedłożone.

Depesze telegraficzne.

Berlin, 10 wrześ. Zawiązuj się komitet do urządzenia w Berlinie wystawy powszechnej w r. 1872.

Paryż, 9. wrześ. Niektóre dzienniki donoszą, że Prim przybył do Genewy lub do Geny.

Madryt, 9. wrześ. Po upływie nowego terminu będzie ustawa wojskowa surowo wykonywana.

Nowy York, 9 wrześ. Przeprowadzone niedawno śledztwo wykryło liczne tajne organizacje zbrojnych murzynów w Wirginnji. Obawiają się powstania murzynów na południu.

Vera-Croz, 13. sierp. Lopez nie umarł. Morquez dowodzi małą siłą zbrojną pod Vera-cruz. W Hajti wybuchła rewolucja przeciw Salnowemu. Port-an-Priace ma być obleżone.

Wiadomości polityczne.

W poniedziałek rozpoczęła delegacja węgierska obrady nad wnioskiem rządowym względem długu państwa, nazajutrz zaś miała delegacja wiedeńska wzięść już pod obrady sprawozdanie swego podkomitetu o odpowiedzi delegacji węgierskiej. O ile slychać teraz, skłania się delegacja węgierska podwyższyć jeszcze cokolwiek cyfrę kwoty, na wspólne wydatki i gotową jest spisać ugodę tak co do kwoty tej, jako też względem długu państwa w jednym protokole konkluzyjnym, tak że równocześnie mogą być załatwione obydwie kwestje.

Tymczasem wchodzą już w pełny tok prace wydziałowe rady państwa. Niemal interes obudzą zapewne mające rozpocząć się teraz obrady wydziału religijnego, nad ułożonym przez dr. Mühlfelda projektem ustawy o małżeństwach. Osnowę tego projektu przyniosły już w całości dzienniki. Jestto bardzo obszerny elaborat, składający się z 22 artykułów i zmieniający bardzo znacznie dotychczasowe postanowienia kodeksu cywilnego i konkordatu o małżeństwach. Niemożemy ogłosić go w całości dla braku miejsca, ale nieomieszkamy ze względu na wielką ważność tego przedmiotu zdawać pilnie sprawę i szczegółowych obradach nad tą ustawą.

W korespondencji petersburskiej do „Narodnich Listów“ piszą: Zbliża się chwila

roztrzygnięcia kwestji orientalnej, a oraz spraw słowiańskich w Europie. Słowianie muszą się przygotować, ażeby zaraz po wypędzeniu Turków z półwyspu bałkańskiego nastąpiła konfederacja Słowian południowych (Czy pod opieką moskiewską?)

„Ruski Inwalid“ zbijał przed kilkoma dniami doniesienia niektórych dzienników francuzkich o znacznych ruchach wojsk rosyjskich u granicy austriackiej. Tymczasem pokazuje się teraz, że przynajmniej co do Wołynia, Podola i Besarabii niezastępują wcale na wiarę zapewnienia „Inwalida.“ Korespondent bowiem „Wanderera“ od granicy rosyjskiej donosi z autentycznych źródeł, że w ciągu zeszłego miesiąca wołyńsko podolskie załogi w Krzemieńcu, Czajuzowie, Starym Konstantynowie, Gródku i Kamieńcu podolskim znacznie zostały powiększone, osobliwie co do konnicy. Prócz tego otrzymały w ostatnich dniach sierpnia także cztery u granicy ukraińskiej stojące pułki konne, ułanów i huzarów, rozkaz wyruszenia na Podole. Za powód tych uderzających poruszeń wojskowych podają ze strony rosyjskiej niby stwierdzony, już fakt, że kilku austriackich oficerów sztabu jeneralnego ma objeżdżać pewne prowincje rosyjskie, by w najściślejszym incognito zbadać tamtejsze stosunki wojskowe i zdać o nich sprawę ministerstwu wojny w Wiedniu. Tak między innymi miano także władze rosyjskie uczynić uważnemi na mniemaną tajemniczą podróż jenerał-majora Demla, któremu po ścisłym nadzorowaniu pozwolono przed trzema tygodniami odjechać bez przeszkody napowrót do Austrii.

Także i z innej strony dochodzi dziś wiadomość wcale nie harmonijująca z dzisiejszym chórem pokojowym dyplomacji europejskiej. Podług doniesienia dziennika „Times“ miano dowiedzieć się w Berlinie w drodze urzędowej, że właśnie wtedy, gdy ostatni oddział wojska pruskiego opuszczał twierdzę luksemburską, zaczął rząd francuzki koncentrować 60.000 wojska w północno-wschodniej części Francji. Rząd pruski nie przypuszcza wprawdzie, by sąsiad cesarski miał zamiar opanować napadem opróżnioną twierdzę, ale na wszelki sposób npominał on Holandję, ażeby dopełniając swego zobowiązania przystąpiła niezwłocznie do zburzenia fortyfikacji luksemburskich. Najbardziej zaś przytem wszystkim niepodoba się Prusom to, że koncentracja ta nastąpiła zaraz w tydzień po mowach napoleońskich w Arras, Lille i Amiens, w których cesarz tak uroczyście zapewniał o swojej miłości pokoju.

Oczekiwano też, że z tego powodu okażą może Prusy jakieś niezadowolenie i zmienią ton na jaki nastroiły je najnowsze okólniki pokojowe Austrii i Francji; ale oczekiwanie to nie sprawdziło się. P. Bismark ani mruknął nawet, a sam król objawił przedwczoraj przy otwarciu parlamentu niemieckiego uczucia tak pokojowe, że gdyby tylko uwierzyć

im chciano, mogła by cała Europa bezpiecznie rozpuścić natychmiast swoje armie.

Natomiast mowa tronowa w. księcia Badeńskiego figuruje w świecie politycznym ciągle jeszcze jako straszidło wojenne, które obrabiają dzienniki na wszystkie strony.

W Rzymie spodziewają się lub lękają najścia ochotników. Przymotność Garibaldeggo w Orvieto, o kilka mil od Viterbo, i nad samą granicą rzymską, wielkie wrażenie w Watykanie sprawiła. Garibaldi odpowiedział jednak dwuznacznie mieszkańcom Orvieto odnośnie do swoich zamysłów rzekł im: „Ze mną czy bezemnie pójdziecie jednakowo do Rzymu.“ Znaczne posiłki wyprawiono na granicę, lękając się wkroczenia ochotników. W Rzymie obiegała pogłoska, iż Ricciotti Garibaldi syn jenerała, przez dni kilka tam się ukrywał i przygotowywał rewolucję. Jenerał papieski Zappi, dowodzący załogą rzymską, odroczył nawet podróż swoją do Szwajcjarji skutkiem pogłosek o bliskim nпадzie. Z Rzymu stronnictwo czynu wyprawilo dwóch swoich przedstawicieli na kongres republikański, jaki ma się odbyć w Szwajcjarji, celem pogodzenia Garibaldeggo z Mazzinim.

W Rzymie umysły są dość spokojne, ale na prowincji wielkie wzruszenie w nich panuje. Cholera silnie się przyczynia do takiego usposobienia. Rozjątrzona ludność miast i miasteczek zbroi się niby jedynym celem wyciągania kordonów na granicy swoich terytorjów, i burzyć się zaczynają. W L'Arreicia koło Albano mieszkańcy nie chcieli przepuszczać nikogo przez wielki murywany most, który te dwa miasteczka łączy. Gdy nadzwyczajny delegat papieski monsignior Apolloni udał się tam osobiście, mieszkańcy przyjęli go groźnie z bronią w rękę. Dopiero pogroźka, iż stan obleżenia ogłoszonym zostanie, sprawiła, iż się rozeszli i nie obstawali dłużej przy zamknięciu mostu. W Ceprano policja rzymska aresztowała p. Antonietę Pace, znaną z przygód swych liberalistkę, która przejeżdżała przez terytorjum papieskie za paszportem włoskim z Neapolu do Florencji.

Kongres pokojowy w Genewie rozpoczął już swoje obrady. Dnia 9. b. m. nastąpiło otwarcie jego w wielkiej sali pałacu elektoralnego, która na ten cel z wielkim przepychem została przyrządzona, i obrano teraz Garibaldeggo honorowym prezydentem. Przy tej sposobności miał Garibaldi mowę, w której przedstawiał potrzeby zniesienia papieżstwa. Zgromadzenie to jednakże nie jest jeszcze tam miłośnicy pokoju ze wszystkich stron i kolej żelazna przywozi codziennie nowe znakomitości. Amand Gögy, były minister rewolucji badeńskiej, reprezentuje tysiące przyjaciół pokoju ze Szwabii; Carol Grünm przybył z 800 podpisami z Badeńskiego i z Hesji. Dr. Ludwik Bchner oczekiwany jest z Luzanny. Simon przybędzie

z Paryża, ale Jakoby odmówił przybycia. Francję reprezentować będą Emil Asollos, Jules Favre i Wiktor Hugo.

Garibaldi zamysła za kilka dni odjechać napowrót do Włoch i przebywać ciągle w pobliżu Florencji. Jego zięć major Ganzio powróci z Kaprery i będzie do dyspozycji generała.

Co się tyczy wyprawy jego na Rzym, ucichło teraz o niej zupełnie, ale natomiast przynosi dziennik „Giovine Friuli“ z Udine ciekawe wyjaśnienie powodów, dla których ta wyprawa niemogła dotąd nastąpić. Oto czytamy w tym dzienniku list jakiegoś profesora Hipolita Pedorzilla Luganno, który powiada, że wykonania tego planu przeszkadza tchórzostwo partji umiarkowanej w Rzymie, lenistwo rządu i nieustanny nacisk ze strony Napoleona. Według niego były już poczynione wszelkie przygotowania do wyprawy, i Garibaldi oczekiwał tylko powstania w Rzymie; ale rząd włoski wysłał agentów swoich do Rzymu, którzy odwiedli juntę od tego zamiaru, i że tchórze — powiada w końcu Pedorzilli — przenieśli jarzmo księży nad rewolucję.

Z Hiszpanji niema nic nowego. Liczba powstańców, którzy broń złożyli, podają na 7000. O jenerale Primie niema także jeszcze pewnych wiadomości. We Francji myślą o utworzeniu dwóch nowych batalionów legji cadzoziemskiej, do których mają być wcieleni wychodźcy hiszpańscy, którzy zechcą wstąpić do służby. Liczba powstańców, którzy szukali schronienia w departamentach pirenejskich, jest bardzo znaczna.

Francuzkie dzienniki upewniają, że baron Beust uda się w ciągu przyszłego miesiąca do Londynu, ażeby porozumieć się z rządem angielskim względem sprawy wschodniej. Podobna wieść błąkała się po dziennikach już przed dwoma tygodniami, ale jej zaprzeczono w Wiedniu.

Co do sprawy kandjockiej donoszą teraz ze wszech stron, że Porta od czasu przytłumienia powstania na wyspie przychyła się co raz więcej do rad głównych mocarstw, które mają być już teraz nierównie łagodniejsze. Nawet Rosja — jak słyhać — nie domaga się już po podróży Fauda Baszy do Krymu otwarcia międzynarodowej komisji rozpoznawczej na Krecie. Natomiast miała Porta oświadczyć się gotową do przeprowadzenia tak liberalnych reform na wyspie, że w kołach dyplomatycznych obiecują sobie zupełną autonomję Krety.

Podług najnowszych wiadomości z Meksyku ulaskawił Juarez oficerów meksykańskich armii cesarskiej w taki sposób, że trzech jenerałów dywizji skazał na siedmioletnie więzienie, jenerałów brygady na 6 lat, pułkowników na 5, podpułkowników na 4, komendantów na 3 lat, a kapitanów na 1 rok więzienia. Niżsi oficerowie będą tylko internowani. W ogóle, jak sam Juarez powiedział na jakimś bankiecie, uprzykrzył się już rozlew krwi ludowi. Wielu więźniów puszczono na wolność, i ma nastąpić redukcja armii o 18.000 ludzi.

Jan III. król Polski.

Na dwa wielkie obozy rozpadła Europa, groziła przed laty dwiestu przewrotem zupełnym istniejącego podówczas porządku państwowego, po stronie jednej pod sztandarem półksiężycy skupiona dziec azjatycka: Turecy i Tatarzy, a obok niej na stanowisku

wyczekującym oblesna Moskwa i naród węgierski łamiący supremację państwa rakuzkiego, — a po stronie drugiej pod godłem krzyża zagrożone w swem wnętrzu cesarstwo rzymskie wraz z całym zastępem państw hołdowniczych, targane w swych jelitach waśnią ludów pod jednym skojarzonych berłem.

A pośród tych obozów, jakoby ręką Opatrzności rzucona, stała potężna podówczas Rzeczpospolita, braterskim węzłem narodów polskiego ruskiego litewskiego po wieczne czasy złączona, granitowym klinem pomiędzy te dwa światy weisnięta, z których pierwszy barbarzyński, był rzeczywistniem zaboru, mord i pożogi, niosąc ze sobą jasyr i zniszczenie, a drugi obrazem cywilizacyj zachodniej i przepowiednią wolności i porządku społecznego.

Rzeczypospolitej wolnych tych narodów, przewodniczył wykolysany na ziemi ruskiej bohater, i jemu to przypadło w udziale, znękany i zniszczony wyprawami rycerskimi naród, prowadzić ku obronie świata i sąd Boży wykonać na ziemi złamaniem przewagi ciemnoty i ratować przed upadkiem zaranie wolności które z zachodu kroczyło.

Nie bacząc na materialne interesa państwa własnego, podążył król z rycerskim narodem za wzniosłą myślą przewodnią, i na wiekopomnym dniu 12. września 1683, zniszczywszy pod murami Wiednia potęgę Sułtanów i Chanów, i oswobodziwszy wraz z cesarstwem rzymskim świat postępowy, utworzył dla narodu pomnik w dziejach, który mu świeci przykładem w chwilach ciężkiej doli jego.

Po latach dwiestu, koło dziejowe bez przerwy się tocząc, stanęło dziś na tej samej wyżynie, nazwy się tylko zmieniły; lecz istota rzeczy, walką dwóch wrogich światów się objawiająca w pierwotną obwleczona szatę.

Na dwa wielkie obozy rozpadła Europa grozi przewrotem istniejącego porządku, po stronie jednej gromadzi się rzesza „której Bóg i wiara jest car“ i grozi wylewem by dopiąć zaboru i zaznaczyć swój pochód krwi rozlewem i Sybirem — a po stronie drugiej stoją ludy różnych szczepów pod jednym skojarzonym berłem, stargane waśnią wewnętrzną, po za któremi wznosi się sztandar wolności.

A pośród tych obozów szczupły zastęp potomków rycerskiego narodu z rękami na poły skrępowanymi, jakby wryty na rozdrożu. Królowie jego w grobowcach Wawelu drzemają snem wiecznym. Nie prowadzi go już Jan III. — lecz żyje myśl jego przewodnia, żyje jenuusz zbiorowy i serce bije dla wolności narodowej. A na tem rozdrożu po stronie Wschodu w przyszłości dobrobyt i interesa materialne — a po zachodniej stronie wolność w przyszłości.

I tak jak przed laty dwiestu stał rzymski cesarz Leopold, posły do króla Polski, błagając o wyswobodzenie państwa — tak dziś po latach dwiestu wyciągają ku nam

ręce ludy rzeszy rakuzkiej, by stać na straży i piersią bronić własną ich niemowląt, gdyż car północy grozi im i może zapuścić swe zagony znów pod Wiedeń.

Po której stronie staną Polacy?

Żółkiew obchodzi dziś rocznicę zwycięstwa broni Polskiej, święto to narodowe złączone z poświęceniem odnowionego kościoła parafialnego, w którego grobowcach spoczywają zwłoki synów bohaterskiego króla którego papież nazwał „piorunem“ wschodu (fulmen orientis) zesłanym od Boga by rozświecił ścieszki pańskie“. Odświeżmy zatem w pamięci życiorys i powyższy czyn dziejowy jego, który historyk nasz H. Schmitt kreśli następnie:

Jan Sobieski urod. 1629 r. w Olesku z Jakuba kaszt. krak. i Teofili Daniłowiczówny wojewodzianki ruskiej, wnuki Stan. Żółkiewskiego w. het. kor. otrzymał staranne wychowanie. Ojciec jego, który sam był zawsze gotów do służenia ojezyźnie tak radą jak nie mniej orężem, sposobił i synów do obu zawodów, a tradycja rodzinna napawała od kolebki seree ich nienawiscią przeciw muzułmanom, z których ręki zginęło tylu krewnych. Dom Sobieskich zbogacony łaskami dworu i spadkami po Żółkiewskich i Daniłowiczach wzmógł się do ogromnej zamożności, a stałe trzymanie z dworem królewskim otwierało mu drogę, do wszelkich zaszczytów i do tem większego jeszcze zbgacenia. Jan Sobieski wróciwszy 1648 z bratem Markiem po odbytej podróży, w której zwiedził zachód i wschód Europy, nie zastał już ojca, a za to kraj upadający pod brzemieniem wojny kozackiej. Odtąd walczył nieustannie z wrogami Rpej, a że przytem zawsze trzymał z Janem Kaz. i popierał plany jego co do wyznaczenia następcy tronu za życia króla, sypały się nań wraz z zaszczytami bogate starostwa i królewczyny. Rozpoczął swój zawód jako chorąży kor. a nielaska, w którą popadł Stan. Lubomirski, przyniosła mu marszałkowstwo w kor. dalej po śmierci Czarnieckiego mniejszą a po zgonie Potockiego wielką buławę kor. R. 1674. 21. maja obrano go pod n. Jana III. królem Polskim i W. księciem litewskim.

Król ten wychowany na ciągłych harcach z Bisurmanami skłaniał się na usilne prośby papieża i cesarza rzymskiego Leopolda I. przyjść w pomoc dzierżawom austriackim, zagrożonym najściem Turków i uwolnić obleżony przez nich Wiedeń. Nie wahając się długo, wyruszył Jan III. w sierpniu r. 1683 przez Morawy ku Austrii. Dnia 3 września ruszyło wszystko wojsko polskie ku Dunajowi, a po odbytej wielkiej radzie wojennej, objął król naczelne dowództwo nad całą siłą zbrojną, która wynosiła około 80.00 ludzi, a składała się z wojsk polskich, cesarskich i posiłków książąt rzeszy niemieckiej. Król rozpatrzywszy się w tem, co mu opowiadano o działaniach wojennych wielkiego wezyra, upewnił zaraz wszystkich, że połączone wojska chrze-

scijańskie niewątpliwe odniosą zwycięstwo. Przeszedłszy 7. września Dunaj pod Tulnem, rozporządził król pochód na wroga przez tak zwany Wienerwald i Kahlenberg. Pochód ten był uciążliwy, i gdyby Mustafa umiał być korzystać z przewagi swej liczebnej, mógł wojsko chrześcijan zatrzymać, a tymczasem Wiedeń do ostateczności przywiedziony zdobyć. Lecz że tego nie uczynił, stanęło 11. wojsko na górze lysej, z kąd racami i ogniami oznajmiono miastu zbliżanie się odsieczki. Król urządził cały szereg bojowy. Prawe skrzydło z Polaków złożone objął sam. lewe oddał ks. lotaryńskiemu, a środkiem dowodzili elektor bawarski i ks. saski na Waldeku. Bitwa zaczęła się 12. o 6 godz. z rana na lewym skrzydle, gdy prawe jeszcze w szereg się rozwinąć nie mogło. Niebawem przyszło do bitwy powszechnej, gdy równocześnie Mustafa kazał najgwałtowniej na miasto nacierać. Prawe skrzydło wytrzymałszy trzy natarcia zajadle, ruszyło naprzód, a pędząc wrogów przed sobą wjechało przed samym wieczorem na ich karkach do obozu. Popłoch Turków był nie do opisania. Całe ich ogromne wojsko pierchało na wszystkie strony. Król lękając się zdrady, kazał swoim noc całą stać pod bronią, a dopiero nazajutrz rozechwycono ogromne bogactwa w obozie tureckim pozostałe. Wiedeń przyjął oswoobodziciela z niewymowną radością.

Cześć zato królewskiej pamięci, cześć rycerzowi chrześcijaństwa i cześć narodowi który z zaprzaniem interesu własnego szedł zawsze walczyć za wolność.

Oby dzieje bieżącej epoki obok równie wzniosłych, mogły zapisać równie skuteczne czyny prawników stojących i dziś na straży cywilizacji.

Nowiny z kraju i zagranicy.

* Sobotni numer „Słowa“ z rozkazu c. k. prokuratorji został skonfiskowany. Jest to trzecia konfiskata, bowiem dwukrotnie skonfiskowano to pismo a raz dodatek do niego. Przedwczoraj zaś zabrano Pyśmo do Hromady w całym nakładzie.

* Koncert p. Szczepanowskiego violenczelisty zapowiedziany w Żółkwi na dzień 12 b. m. został odwołany a to z powodu braku odpowiedniego miejsca, którego przy takim nagromdzeniu ludności jakiego oczekują dzisiaj przy poświęceniu pomników wynaleźć niemożna było. Spodziewamy się że szanowny artysta przebywający, w murach naszego stołecznego grodu, nie pozbawi jego mieszkańców przyjemności usłyszenia swej znakomitej gry i koncert zaniechany w Żółkwi da we Lwowie.

* Pan W... dyplomowany weterynarz, przybył po ukończeniu sakót zawodowych w Altenburgu i odbytej praktyce do kraju, a osiadłszy we Lwowie zjednał sobie w nader krótkim czasie wszechstronne uznanie w skutek racjonalnego leczenia zwierząt domowych. Kongres weterynarzy, odbywający się obecnie w Szwajcarii, a złożony z delegatów wszechstronów europejskich, zniewolił i ziomka naszego do powzięcia myśli uczestniczenia w obradach wytrawnych weterynarzy; a ponieważ zbywało mu na środkach więc udał się do Wydziału krajowego z prośbą o zwrotną lub bezzwrotną zaliczkę 150 złr. Wydział odmówił tej prośbie,

mimo, że krajowi naszemu brak na weterynarzach, mimo, że w budżecie krajowym istnieją rubryki jak n. p. oszczędności z nierozdanych stypendiów weterynarskich, odsetki od kapitału na szkołę kucia koni, fundusz dyspozycyjny, z których snadnie możnaby 150 złr. na ten cel przeznaczyć, mimo, że nietylko wszystkie rządy europejskie ale nawet i Rosja na podobne kongresy naukowe wysłała ludzi, by wiedzę wzbogacali swe kraje. Nasz wydział jednak chociaż jest wydziałem kraju rolniczego, w którym rok rocznie tysiące bydła pada pod ciosem zarazy i uszczupla kapitały krajowe, nie poczuł się do obowiązku wydania stu pięćdziesięciu złr. w. a. gdyż rubryki, czy formularza nie było nato. Rada miasta Lwowa, do zakresu której staranie o chów bydła nie należy, subwencjonowała p. W... 150 złr. na podróż, by mieć w murach swoich wykształconego człowieka dla korzyści mieszkańców stolicy, chociaż w swym budżecie takich nawet rubryk nie miała jak wydział krajowy, który gdy chodzi o zapomóg dla ulubieńców — urzędników lub służby, znajduje dziesięć razy większe kwoty do rozdawania.

* Rada miejska w Drohobyczu na posiedzeniu z dnia 30 i 31. sierpnia b. r. uchwaliła jednogłośnie, ażeby w szkołach tamtejszych, które kosztem miasta są założone i utrzymywane; a mianowicie w tamtejszem gimnazjum realnem, w szkole normalnej i nowo kreowanej głównej szkole panińskiej język polski jako język wykładowy zaprowadzony został.

* Z Tarnowa donoszą nam, że powód rzeczony dla którego p. Ullman zaniechał koncertu w tym mieście musi być inny a nie ten, że nie mógł znaleźć odpowiedniego pomieszczenia i sali, dla p. Patti i jej towarzyszy, gdyż kilka prywatnych domów ofiarowało obszerne swoje po kąsającemu niemal urządzone apartamenta, wystarczające na pomieszczenie całego artystycznego towarzystwa, a przecież mimo to powołując się p. Ullman to na

Zjazd w Moskwie

Propaganda panslawistyczna

napisal

JULIAN KLACZKO.

(Ciąg dalszy.)

Przypadek bywa czasem bardzo dowcipnie złośliwym. Przypadek zrzucił, że nazajutrz po wystąpieniu z tym manifestem, wypadło dziennikowi moskiewskiemu mówić o wychowaniu początkowym; uniesiony gorliwością, zresztą nader chwalebna, robi on szczególniejsze wyznanie: „Ze wszystkich bez żadnego wyjątku państw europejskich, Rosja najmniej robi dla wychowania ludowego, dla tej najużyteczniejszej i najbardziej cywilizacyjnej instytucji naszego wieku. W Turcji, wedle urzędowych dat z r. 1865, jest 15,000 szkół, a w nich 600,000 uczniów, na 25 milionów ludności. Rosja, mająca ludności 75 milionów, ma zaledwie około 20,000 szkół, do których uczęszcza 8—900,000 uczniów, i to wedle jak najkorzystniejszych obliczeń...“ Tak więc owa wielka siła moralna której przyjsie zapowiadano tak wspaniałymi słowami, która miała odżywić naszą łacińsko-giermańską cywilizacją, bezsilną dzisiaj i zagrożoną fatalnem wyczerpaniem, ta wielka siła moralna stoi, jak się pokazało, pod względem wychowania ludowego, tej najużyteczniejszej i najbardziej cywilizacyjnej instytucji naszego wieku, na najniższym szczeblu drabiny europejskiej, niżej nawet niż spróchniała Turcja!... Wyznanie to, jakkolwiek tak kompromitujące, nie przeszkodziło jednak zapalczywemu apostołowi „nowej ery“ wrócić do swego *porro unum necessarium*, mnożyć mesyjaniczne wywody i piorunować na ludzi małej wiary.

„Jeżeli Francja — wykrzykuje on 7. kwietnia — popiera bronią i wpływem swoim politycznym odrodzenie się ludów łacińskich; jeżeli Prusy w ten sam sposób postępują względem Niemiec, dla czegożby Rosja, jako jedyne

niepodległe mocarstwo słowiańskie, nie miała popierać ludów słowiańskich i niedopuszczać, by im inne mocarstwa przeszkadzały w ich politycznym rozwoju? Rosja powinna wszystkie siły swoje skierować ku temu, ażeby u południowych swoich sąsiadów zaprowadzić przeobrażenie podobne do tego, jakie się dokonało w Europie środkowej i zachodniej; powinna bez najmniejszego wahania się wziąć na siebie wobec Słowian taką rolę jaką Francja wzięła wobec ludów łacińskich a Prusy względem świata niemieckiego. Zadanie to szlachetne, bo wolne od egoizmu; dobroczynne, bo ono dokona tryumfu zasady narodowości i nada stałą podstawę nowoczesnej równowadze europejskiej; zadanie godne Rosji i jej wielkości, zadanie ogromne, a mamy niezłomne przekonanie, że Rosja je spełni...“

Pod wpływem podobnych teorii, nadziei i namiętności powstała myśl urządzenia *wystawy etnologicznej* w Moskwie, która wkrótce stała się pretextem do wielkiej demonstracji na zewnątrz, demonstracji dość niewinnej napozór, ażeby uniknąć wszelkiego kłopotu politycznego, a jednak dość dobrze obrachowanej, ażeby mogła wywrzeć wpływ na umysły naiwne a zapalone, działać urokiem swoim na nieszczęśliwe wydziedziczone ludy, bogatsze w wyobraźnię niż w oświatę. Nasz wiek, tak jak każdy inny, ma swoje *arcana imperii*, brzmiające frazesy, które budzą echo, słowa wspaniałe a puste, które zachwycają błogosławioną prostotę, sztandary używające czci powszechnej, które okrywają towar podejrzany. Wszystkiego spodziewać się można, zwłaszcza gdy rzecz rozpocznie się jakim śpiewem albo widowiskiem; taka naprzykład pieśń „Schleswig - Holstein meerumschlungen“ kończy się najściem zbrojnym, a nadęte deklamacje w powietrzu wiszącego *National Vereinu* w rękach zręcznego ministra w iglicowe karabiny się zmieniają. Rosja wie o tem także nie tajno jej, że za

naszych czasów, przeciwnie jak w starożytnej trylogii, niejedna krwawa tragedia farsą się rozpoczyna; pamięta ona również, że owe słynne „miasta z tektury“, z których sobie tak żartowali współczesni Katarzyny Wielkiej podczas jej podróży do Taurydy, poprowadziły przeciw do zbudowania owego Sebastopola, który się tak dał we znaki Europie...

Takim też miastem z tektury, panorama z malowanego i kolorowego papieru, z masy papierowej, z mnóstwem lalek z drzewa i wosku, była cała owa *wystawa etnologiczna* moskiewska, dziwaczny plód słowiańsko-nowobizantyńskiego gieniuszu, utwór dziecinny i dowcipny, śmieszny i poważny zarazem, którego pierwotny pomysł sięga r. 1864. Było to nazajutrz po powstaniu polskiem, nazajutrz po owej fatalnej interwencji dyplomatycznej której jedynym rezultatem było, że nad Wisłą i Wilją szerzej popłynęły krwi strumienie. Na platoniczne przedstawienia Europy na korzyść Polski, naród rosyjski odpowiedział okropnym wybuchem nienawiści i zemsty; naprzeciw lęklivych insynuacji o nadanie pewnej autonomji starożytnemu państwu Jagiellonów postawił on z wściekłością zasadę „jedności i całości państwa.“ I właśnie to jako jeden z środków utwierdzenia tej zasady i wypowiedzenia jej głośno wobec świata, *Moskiewskie towarzystwo przyjaciół nauk przyrodzonych* zaproponowało urządzenie wystawy etnologicznej, któraby przedstawiała rozmaite „typy“ ludów połączonych pod berłem cara, wraz z ich strojem, orężem, sprzętami domowymi, mieszkaniem, florą — słowem ze wszystkim, co tylko północny Biał z nad brzegów Wolgi lub Irtyzu mógł przynieść ze sobą jako filozoficzna nauka dla zepsutego i chępliwego Zachodu. Chciano sobie w ten sposób sprawić pocieszający widok ogromu i przepychu ojczyzny, przedstawić ubóstwieniu wiernych obraz świętej Rusi na małą skalę.

(C. d. n.)

